

Dawno dawno temu



- Ja chcę być królem! Ja chcę być kotem! Ja chcę być królowną! - jak zwykle to dziewczynki robiły więcej wrzasku niż chłopcy. Miałam lekcję w czwartej klasie, a moi uczniowie prześcigali się w pomysłach, jak najlepiej zagrać bajkowe role. „A może zabawa w sztukę?” - przemknęła mi nagle myśl... Teatr zajmował szczególne miejsce w moim życiu, ale właśnie na tej lekcji wiele lat temu postanowiłam, że zostanę opiekunem małych aktorów w naszej szkole. Rola reżysera - twórcy koncepcji spektaklu - to dopiero było coś! Pomału świat iluzji, oddzielony starą zasłoną na długim sznurze od dziecięcej widowni, wciągnął mnie na dobre. *Kopciuszek*, *Kot w butach*, *Śnieżka*, niezliczone kabarety, jasełka, szkolne akademie - przedstawienia przepelnione humorem, pobrzmiwające muzyką, dziecięcą radością i beztrąską - wkroczyły na proste deski teatru bez kurtyny. Cieszyłam się jak dziecko z każdego projektu przygotowanego podczas roku szkolnego. Wiadomo że bywało ciężko; nerwy i stres na próbach, wybuchy złości i paniczny strach o widowisko zdawały się nie mieć końca. Do tego dochodziła ciągła walka o naukę tekstu, bo małe dzieci trudno przecież nagonić do jakiegokolwiek pracy - są niecierpliwe, szybko pragną odnieść sukces, dopiero po czasie przekonują się, że droga do niego jest żmudna i długotrwała. Robota „ku chwale ojczyzny”, jak mawiały starsze koleżanki o pracy dodatkowej i bezpłatnej, miała dla mnie wymiar prawie metafizyczny, bo jak inaczej nazwać naciąganie się z bandą rozwrzeszczanych nastolatków czy nerwówka związana z przygotowaniem rekwizytów, dekoracji? Sama sobie nie potrafiłam odpowiedzieć na to pytanie... Ale chwile, gdy siedziałam tyłem do widowni i wpatrywałam się rozanielonym wzrokiem w swoich małych artystów, były dla mnie szczególnie przyjemne i szczęśliwe.



Niespodzianka

Od paru lat tworzę własne scenariusze. Właśnie do jednego z nich przygotowałam przedstawienie pt. „Moja Niepodległa”. Debiutanci - trudno zliczyć, który to z kolei rocznik aktorskiego narybku w niewielkich Niebieszczańach - to uczniowie klasy piątej. Początki nie należały do najłatwiejszych. W trakcie pierwszych prób zastanawiałam się, czy ich nieśmiałość i brak pewności siebie jest wynikiem braku scenicznego obycia czy podniosłego charakteru inscenizacji. Spontanicznie zaproponowałam, aby przebrali się w oryginalne mundury żołnierskie. Szybko „ogołociliśmy” pobliskie jednostki z niepotrzebnych już bluz, spodni moro, beretów z orzełkiem i... bariera została przełamana.

O ogólnopolskim konkursie teatralnym „Odśłony wolności – 100 lat Niepodległej Polski” dowiedziałam się z telewizji regionalnej TV3. Zrobiłam szybciotko korektę scenariusza i dopracowałam ścieżkę dźwiękową (wszystkie utwory muzyczne i poetyckie musiały mieć prawa autorskie). Starym aparatem fotograficznym nagraliśmy spektakl, wysłaliśmy go na adres organizatora i... udało się – zajęliśmy I miejsce w województwie! Zwycięstwo, wywiady dla prasy, reportaż telewizyjny o naszym zespole rozślawiły na moment naszą małą wioskę. A ja? Oprócz ogromnej satysfakcji cieszyłam się niezmiernie, że dostałam od losu prawdziwą nagrodę na trzydziestolecie mojej pracy w szkole.

Marta Brzeźawska